

jest dodatkowo rozpatrywana na tle przemian, jakie się dokonały na przełomie XIX i XX w. w sztukach przedstawieniowych. Zdaniem Kurowickiego potwierdzeniem jego stanowiska jest zakwestionowanie przez sztukę współczesną znaczenia przedmiotowości dzieła artystycznego oraz zwrot w kierunku odmiennych od naturalnych form i wzorów widzenia, a także przejście dawniejszych form wyrazu artystycznego na stronę kiczu.

Z punktu widzenia rozwijanej przez Kurowickiego krytyki ekologii w estetyce najważniejsza jest teza o nieadekwatności naturalności estetycznej w stosunku do warunków społecznych, w których się przejawia – nieadekwatności wynikającej z błędnego odnośnika podmiotu do elementów i przejawów rzekomo „autentycznej” natury. Problem rozwiąza na dwóch płaszczyznach.

Pierwsza odnosi się do wspomnianej na początku recenzji świadomości estetycznej obrońców środowiska naturalnego zastępy w formie społecznego stereotypu i obiegowych poglądów i dotyczy samej jakości owych doznań estetycznych i wyobraźni. *Estetyczność środowiska naturalnego* przynosi zdecydowaną krytykę tezy o możliwości powrotu do natury na gruncie przeżyć estetycznych. Kurowicki bez pardonowo odziera ze złudzeń wszystkich, którym coś takiego wydaje się realne. Robi to na różne sposoby, w wielu miejscach i na różnych przykładach, zaczynając od interpretacji naszej beznadziei w kwestii werbalnego wyrażenia przeżywanego zachwyty dla przyrody, a na głośnym konflikcie wokół doliny Rospudy kończąc. Dla krytyki estetycznych aspektów ekologii ma także niebagatelne znaczenie dostrzeżona przez Kurowickiego funkcja naturalności estetycznej. Chociaż nie cytując tej wypowiedzi Aureliusza Augustyna, mógłby powtórzyć za „Wyznaniami” tego filozofa: „Idą ludzie podziwiać góry, olbrzymie fale morskie, szerokie wodospady rzek, przestrzeń Oceanu i drogi gwiazdne, a zaniedbują siebie samych” [X, 8,15]. Bo naturalność estetyczna ich dezorientuje. Sprawia, że mimo swego zatopienia w przestrzeni gry rynkowej pod wpływem manipulacji na ich potrzebach czerpią satysfakcję z życia marketingowo ukierunkowanego na naturę. Naturalność estetyczna to ekologiczny Matrix, czyli – cytując słowa jednego z bohaterów filmu pod tym tytułem, Morfeusza: „To świat, który postawiono ci przed oczami, by przesłonić prawdę”. Dlaczego tak się dzieje? Zdaniem Kurowickiego na przedstawionej funkcji naturalności estetycznej nadal ciąży przekonanie Kanta, który uwznioślił zainteresowanie pięknem przyrody, bezpodstawnie skalając to zainteresowanie z dyspozycją do dobrych intencji moralnych.

Odnotowane stanowisko Kanta przenosi uwagę Kurowickiego na drugą ze wspomnianych płaszczyzn krytyki ekologii w estetyce. Bo według tego Autora to ono od początku nakreśla mechanizm rozwojowy ekoestetyki powielającej błąd naturalności estetycznej. Swoje przekonanie czerpie z kształtu takich teorii. Jego zdaniem wyrastają one z błędnego założenia estetyki pozytywistycznej, mówiącego o tym, że laik i badacz mają do czynienia z

tymi samymi wartościami estetycznymi. Twierdząc, że występujące między nimi różnice nie sprowadzają się do stopnia precyzji opisu tych wartości, lecz mają charakter poznawczy, włączył się w nurt interesującej dyskusji na temat filozofii, wywołanej przez reakcję środowisk akademickich na niektóre kierunki filozofii ekologicznej. Podniósł fundamentalne pytanie o relację między filozofią teoretyczną i filozofią praktyczną i rozstrzygnął sprawę w zgodzie z najstarszymi tradycjami filozofii. Kwestionuje stanowisko twórców ekoestetyki na miarę naturalności estetycznej w kwestii sensu ekoestetyki jako motywacji do urzeczywistniania wartości ekologicznych. Przyjmuje, że bez podstawy w filozofii rozumianej jako działalność teoretyczna, tj. aktywność poznawcza ukierunkowana na poszukiwanie prawdy dla niej samej, taki wysiłek najpewniej obróci się wniwecz.

Recenzowana książka nie zawiera próby wypracowania ekoestetyki zgodnej z przedstawionym postulatem, co jest zrozumiałe w świetle wpisanej w nią koncepcji estetyki: jako gałąź epistemologii nie dostarcza odpowiednich narzędzi. Za to wymownie ukazuje, czym ekoestetyka nie powinna być. Pod tym względem właściwie wypełnia sokratejskie przesłanie filozofii jako oświecenia, które leczy ludzi z naiwności. Oprócz zajmujących analiz i interesujących wniosków, czytelnik recenzowanej książki wyniesie z niej przekonanie o konieczności oparcia ekoestetyki na naturalnym fundamencie wiedzy dotyczącej bytu społecznego i potrzebie zakwestionowania ekoestetyki budowanej z prefabrykatów dobroci intencji lub wzniosłości celu.

PROF. ANDRZEJ PAPUZIŃSKI

Jan Kurowicki, „Estetyczność środowiska naturalnego”. IW Książka i Prasa, Warszawa 2010, s. 276.

Krótką era kalendarzowa

„Forever” jest dziewiątym tomikiem wierszy **Marka Czuku**. Książkę wydaną przez Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, w Bibliotece „Toposu”, zredagował Krzysztof Kuczkowski. Zbiór zawiera cykl wierszy, których tytułami są kolejne lata z okresu 1960-1990. Nie wiadomo skąd taka cezura. Rok 1960 jest rokiem przyjscia na świat poety. Czym jest rok 1990? W każdym razie, czym by nie był, cykl zamyka się w krótkiej erze kalendarzowej.

„W świadomości użytkowników takiej ery zostanie ona w dającej się wyobrazić przyszłości zastąpiona nową erą” (Wikipedia). Być może Marek Czuku wydał wiersze dotyczące lat 1960-1990 z myślą o tym, że jest to pierwsza część, i że w jakiejś przyszłości trafi do rąk czytelników zbiór z lat kolejnych, zawierający wiersze z... innej ery kalendarzowej.

Koncepcja tomiku jest dość oryginalna. Otwiera i zamyka go tekst mający w tytule słowo „forever”. Pierwszy zaprasza „do lektury tych dat – przeżyć minionych” czytelnika, aby

„przypomnieć w tym pamiętniku / karty z Twego życia i Twych znajomych”. Drugi (z końca książki), żegna czytelnika pozostawiając go „w tym punkcie na osi czasu i życia” z wiarą w powrót i z obietnicą: „I dalej / pragnę o tym pisać, co przyniesie wiek”.

Pomiędzy zachętą i obietnicą znajduje się 31 kolejnych lat. Trzydzieści jeden obrazów składających się na portret autobiograficzny. Teksty kojarzą się ze strofrancuskimi pieśniami o czynach – gestami. Autor, co prawda, zwraca się do czytelnika z informacją w wierszu „Forever (2)”, że „To wszystko stało się samo. Przypadek / rządził każdym faktem, myślą...”, ale jednocześnie logicznie pokazuje w 31 odsłonach 31 lat swego żywota. Realizmu czynom chwalebny (zamierzonym czy nie) dodaje fakt umieszczenia Indeksu Osób będących bohaterami opowiedzianych w kolejnych latach wydarzeń. Każdy ma taki zestaw ważnych ludzi swego życia. Lub wydaje mu się, że te, a nie inne osoby, realne czy postaci literackie lub filmowe, stworzyły bieg jego życia. Wystarczy sięgnąć do książki Mitcha Alboma „Pięć osób, które spotykamy w niebie”, by przekonać się, że zmieniamy życie ludzi, lub oni nasze, często nie mając o tym zielonego pojęcia.

Punktem wyjścia jest rok pierwszy – 1960. „Nic z tego nie pamiętam”. Obecnie mówi się nawet o pamięci prenatalnej, ale faktycznie urodzin się po prostu nie pamięta. Płaczą się jakieś adresy, numery, liczby. Archeologia wspomnień. Powtarzana jak namiary telefoniczne przez słuchawkę źle odbierającego aparatu.

Analiza dat. Analiza zapamiętania. Umysł płata nam figle. Przemyka przez strony dziadek malarz i Rafałek, któremu zostało kilka lat życia. Atmosfera jak u Bursy – oddawanie mocz u ojcu i osobistych konsekwencjach polityki międzynarodowej. Przedszkole. Śmierć babci Petroneli śmiejącej się z facecji o prasowaniu własnych zmarszczek. Narodziny Doroty w 1965. Dorota zostanie żoną bohatera wierszy. Czas się przeplata. Jest w nim zakamuflowane hiperłącze, które pozwala skakać w przód i wracać do dowolnego punktu, a nawet wzniesić się i popatrzeć nań jak na całość.

Szkolne dzieciństwo. Zabawy, nauka i wczasy nad Morzem Czarnym. Cały świat zapamiętanych szaleństw. Cały świat niezapamiętanych lub wypartych. Koledzy, zwierzęta. Wszechobecna śmierć i polityka. Grudzień 1970. Baader-Meinhoff. Sport. System kartkowy i systemy górskie. Chodzenie drogami, którymi kroczyła znaczna część pokolenia. Może nawet po tych samych audycjach w TV i tych samych czerwonych szlakach. I ta sama muzyka i matura. I ta sama historia. I strona plotu. Bójki, szpitale, miłość, czytanie i pisanie. Studia. Kroczenie przez kraj i poza krajem. I syn Łukasz.

Autobiografizm tomiku wyraźnie, dla niezorientowanego czytelnika, zakotwicza się w wierszu „1988”, w którym to roku powstaje zbiór „Książę albański” – realnie wydany przez poetę trzy lata później. Dowód na realizm.

(Dokończenie na stronie 20)